

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/64995,Najwazniejszy-jest-czlowiek-Chrzanowscy-i-Szlenkierowie.html>



ARTYKUŁ

Najważniejszy jest człowiek. Chrzanowscy i Szlenkierowie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA CZOCHER 07.04.2020

Chrzanowscy – ziemianie z Podlasia, spowinowaceni z rodzinami Lelewela i Sienkiewicza, katolicy. Szlenkierowie – przemysłowcy i filantropi, spolonizowani ewangelicy. Ich rody połączył ślub Wandy Szlenkierówny z Ignacym

Chrzanowskim, późniejszym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Hekatombą dla rodzin Chrzanowskich i Szlenkierów, złączonych także głębokim patriotyzmem i ideami społecznikowskimi, okazała się rozpoczęta we wrześniu 1939 wojna – złożona przez nie wówczas ofiara krwi jest odbiciem losów narodu.

W czasie obrony stolicy ginie Andrzej Chrzanowski, bratanek Ignacego. W zajętej przez Niemców Warszawie, w pierwszych dniach okupacji, umiera pozbawiona możliwości leczenia Zofia Szlenkier, siostra Wandy.



Hanna Chrzanowska (z prawej)

(fot.: www.wmpp.org.pl)

Tragiczny dla rodziny stał się rok 1940. Najpierw 19 stycznia w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen umiera, aresztowany w ramach *Sonderaktion Krakau*, prof. Ignacy Chrzanowski. W kwietniu w Katyniu zostaje rozstrzelany jego syn – por. Bohdan Chrzanowski, zwany w rodzinie Dań; był, podobnie jak ojciec, akademikiem, doktorem filozofii, nauczycielem gimnazjalnym. W tym samym roku w wyniku chorób w obozie przesiedleńczym w Łodzi umiera siostra Wandy Maria, po mężu Wydźga, a wraz z nią jej synowa i wnuczka. Syn Marii, Jan Wydźga, zaginął w Związku Sowieckim (był prawdopodobnie na Kołymie).

Z kolei brat Wandy, Karol Stanisław Szlenkier, doktor nauk fizyczno-matematycznych i przemysłowiec, zostaje rozstrzelany przez Niemców w siedzibie gestapo przy al. Szucha w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego. Kilka dni później, w niewyjaśnionych okolicznościach, ginie jego żona Halina.

W służbie nauce i człowiekowi

Jednak nie tylko śmierć dla ojczyzny, lecz przede wszystkim życie i działalność na rzecz jej obywateli była najistotniejszym rysem decydującym o wielkości i patriotyzmie członków tych rodzin. Łączyła ich idea służby

człowiekowi – zastosowana do okoliczności, w jakich przyszło im działać.

Nie tylko śmierć dla ojczyzny, lecz przede wszystkim życie i działalność na rzecz jej obywateli była najistotniejszym rysem decydującym o wielkości i patriotyzmie członków tych rodzin. Łączyła ich idea służby człowiekowi – zastosowana do okoliczności, w jakich przyszło im działać.

Profesor Ignacy Chrzanowski w czasie swej trwającej niemal pół wieku działalności naukowej był jednym z najwybitniejszych znawców dziejów piśmiennictwa polskiego, zwłaszcza staropolskiego. W 1910 r. objął Katedrę Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukochany uczeń, a potem młodszy kolega Chrzanowskiego, prof. Stanisław Pigoń, wspominał:

„Dzisiejszy student uniwersytetu trudno ma sobie wyobrazić, jaką rewolucję niosło z sobą to wstąpienie [na katedrę – przyp. red.]. Tryb nauczania historii literatury polskiej w Krakowie przeistoczył się od razu do gruntu. Wspaniała, efektowna prelekcja, to był punkt ambicji profesorskiej [...]. W wykładzie jego atoli nie górowała retoryka [...]. Profesor miał na uwadze pojętność słuchaczy i pojętność tę systematycznie, celowo podnosił.”

„Nie ma przesady w stwierdzeniu, że wstąpienie Chrzanowskiego w Krakowie, jak ongiś Lelewela w Wilnie – stało się w nauczaniu uniwersyteckim istotną rewolucją”.

Podczas jego wykładów aula Collegium Novum pękała w szwach. „Na Chrzana” uczęszczali nie tylko studenci: przybywały na nie także osoby spoza uczelni. Jedna z jego uczennic stwierdziła:

„Prof. Chrzanowski spełniał nasz postulat uczonego i patrioty, rozpałał kult dla literatury polskiej, dla wielkiej przeszłości, której był zresztą sprawiedliwym krytykiem”.

Profesor popularyzował wiedzę nie tylko słowem, lecz również piórem. Wśród licznych publikacji szczególne miejsce zajmuje podręcznik *Historia literatury niepodległej Polski*, który kształtował świadomość patriotyczną i literacką Polaków w czasach zaborów i po roku 1918. Chrzanowski odważnie prezentował też swoje poglądy polityczne, np. podpisując protest przeciwko procesowi brzeskiemu.

Nie tylko śmierć dla ojczyzny, lecz przede wszystkim życie i działalność na rzecz jej obywateli była najistotniejszym rysem decydującym o wielkości i patriotyzmie członków tych rodzin. Łączyła ich idea służby człowiekowi – zastosowana do okoliczności, w jakich przyszło im działać.

Odpowiedzialność za losy kraju i uniwersytetu kazała mu pójść, mimo statusu emeryta, na wyznaczone przez niemieckie władze okupacyjne spotkanie 6 listopada 1939 r., które okazało się pułapką zastawioną na krakowskich profesorów.

Nic zatem dziwnego, że wykładowca o takiej osobowości wykształcił zastępy znakomitych filologów. Od swoich studentów wymagał rzetelnej pracy, ale nie narzucał im swoich poglądów i tematów. Wspominała prof. Zofia Szmydtowa:

„Stosował się do umysłowości i zainteresowań ucznia. Starał się poznać każdego, aby w sposób właściwy pokierować pracą indywidualną.”

Kontakt profesora ze studentami nie ograniczał się do konsultacji naukowych. Nad zdolnymi seminarzystami rozciągał opiekę niemal ojcowską, drukował – często własnym sumptem – ich prace doktorskie, zabiegał o stypendia dla nich. Prof. Mieczysława Mitera-Dobrowolska wspominała:

„Ponieważ pierwsze lata niepodległości były dla studentów niełatwe pod względem materialnym, Profesor dzięki swoim osobistym stosunkom z wybitym ekonomistą Władysławem Grabskim [...] starał się dla nas o stypendia lub sporadyczne zasiłki finansowe, o których wiadomości przychodziły na jego ręce. Do dziś zachowały się w moich pamiętkach uniwersyteckich tzw. skrytki od Profesora, zawiadamiające, że «flota napłynęła».”

Profesor Jan Nowakowski zachował w pamięci dyskusje w prywatnym mieszkaniu Chrzanowskiego:

„Wizyta taka była przeżyciem niezapomnianym tak z uwagi na efekt naukowo-dydaktyczny, na inspiracje i wskazówki Profesora, jak dzięki spotkaniu z życzliwą kurtuazją, z jaką gospodarz traktował studenta, ze względu na atmosferę domu wreszcie, której współtwórczynią była też małżonka Profesora.”



Zofia Szlenkier, Paryż, 1904 r.

(fot.: www.wmpp.org.pl)

Przemysłowcy i filantropi

Wanda Chrzanowska była córką Karola Jana i Marii Szlenkierów, siostrą Karola Stanisława, Marii i Zofii. Szlenkierowie na przełomie XIX i XX w. należeli do najbardziej znanych i zamożnych przemysłowców warszawskich. Do największego rozkwitu rodzinną fortunę doprowadził Karol Jan, ojciec Wandy. Rozbudował i unowocześnił rodzinne garbarnie, założył fabrykę firanek, tiulu i koronek, a jednocześnie dzięki trosce o robotników stał się znanym w mieście społecznikiem. Jego wnuczka Hanna Chrzanowska zanotowała:

„Moi dziadkowie ze strony macierzystej byli najautentyczniejszymi filantropami. Wyrastałam w atmosferze pomocy drugim i tzw. wówczas dobroczynności jako w najnaturalniejszej aurze.”

Społeczne zacięcie odziedziczyły dzieci Karola Jana – syn Karol Stanisław finansował m.in. studia wybitnych artystów, córka Maria Anna była fundatorką szkoły rolniczej niedaleko Pińska, Wanda otwierała serce na potrzebujących, choć bez spektakularnych fundacji. Jednak największe zasługi na polu dobroczynności położyła Zofia Szlenkierówna, która cały odziedziczony majątek przeznaczyła na budowę szpitala dziecięcego

na warszawskiej Woli. W 1913 r., kilka miesięcy przed otwarciem, przekazała szpital miastu, zastrzegając w akcie fundacyjnym zakaz dyskryminacji rasowej i religijnej przyszłych pacjentów.

19 stycznia w KL Sachsenhausen umiera prof. Ignacy Chrzanowski. W kwietniu w Katyniu zostaje rozstrzelany jego syn – por. Bohdan Chrzanowski. W tym samym roku w obozie przesiedleńczym w Łodzi umiera siostra Wandy Chrzanowskiej Maria, po mężu Wydźga, wraz ze swoją synową i wnuczką. Syn Marii, Jan Wydźga, zaginął w Związku Sowieckim (był prawdopodobnie na Kołymie).

Nie ograniczyła swej roli fundatorki do sfinansowania budowy szpitala, lecz przejawiała stałą troskę o jego funkcjonowanie, o pacjentów. Jej nieocenioną zasługą było zorganizowanie nowoczesnego pielęgniarstwa według wzorców Florence Nightingale. Zofia wiedzę medyczną i dotyczącą pielęgnacji chorych zdobywała jako młoda dziewczyna najpierw na Uniwersytecie Genewskim, a następnie w Londynie. Nie była to typowa droga życiowa ówczesnej „panny z dobrego domu”, tym bardziej że pozycja społeczna pielęgniarki była wtedy bardzo niska, a posługę przy pielęgnacji chorych wykonywały głównie siostry zakonne. Dzięki wiedzy i zaangażowaniu Zofii wybudowany w robotniczej dzielnicy Szpital Dziecięcy im. Karola i Marii stał się jednym z najnowocześniejszych w tamtych czasach.

Hanna, kandydatka na ołtarze

Działalność Zofii wywarła zasadniczy wpływ na wybory życiowe jej siostrzenicy Hanny Chrzanowskiej, córki Wandy i Ignacego. Urodzona w 1902 r. i starannie wykształcona, zaczęła podążać śladami ciotki.



**Ignacy Chrzanowski i Wanda ze
Szlenkierów - rodzice Hanny
Chrzanowskiej (fot.:
www.wmpp.org.pl)**

Pierwsze doświadczenia w pracy charytatywnej zdobyła w 1920 r. Mieszkając w Krakowie, który miał spore tradycje w organizacji działań filantropijnych, zbierała datki po domach, pracowała przy wydawaniu żywności potrzebującym oraz, po ukończeniu kursów pielęgniarских, w Klinice Chirurgicznej, w której leczono żołnierzy rannych w dobiegającej końca wojnie polsko-bolszewickiej. W 1922 r. zgłosiła się do nowo otwartej szkoły pielęgniarской w Warszawie. Jak później zanotowała:

„Moja decyzja spotkała się z aprobatą nie tylko matki, ale i ojca [...]. Natomiast tzw. opinia publiczna była mocno zdziwiona. Pewna pańcia tłumaczyła mi, że co innego pielęgnować żołnierzy podczas wojny, a co innego iść do zwykłego szpitala, gdzie właściwie nie ma co robić. (To znaczyło, nie ma co robić dla przywoitych osób). [...] To już Chrzanowscy tak nisko podupadli, że córkę dają na pielęgniarkę?”

Hanna zdobywała wiedzę w kraju i za granicą, a następnie sama podjęła się kształcenia przyszłych pielęgniarek. Wraz z Marią Starowieyską, z którą połączyła ją przyjaźń, redagowała prekursorski miesięcznik „Pielęgniarka Polska”. Była także autorką utworów literackich, które publikowała w latach trzydziestych XX w. pod pseudonimem... Agnieszka Osiecka.

Na przełomie XIX i XX w. Szlenkierowie należeli do najbardziej znanych i zamożnych przemysłowców warszawskich. Do największego rozkwitu ich fortunę doprowadził Karol Jan, ojciec Wandy. Rozbudował i unowocześnił rodzinne garbarnie, założył fabrykę firanek, tiulu i koronek, a jednocześnie dzięki trosce o robotników stał się znanym w mieście

społecznikiem.

Wrzesień 1939 r. zastał Hannę w Warszawie. Po śmierci ukochanej ciotki Zofii zdecydowała się wrócić do rodziców do Krakowa. Tam prof. Chrzanowski, widząc potrzebę niesienia pomocy ofiarom wojny, przeznaczył pieniądze na ten cel. „Darem swym zapoczątkował [...] powstanie Sekcji Opieki nad Jeńcami i Inwalidami w krakowskim PCK” – zapisano w sprawozdaniu z działalności sekcji. Hanna ostatni raz widziała ojca 7 listopada 1939 r. w koszarach przy ul. Wrocławskiej, gdzie byli przetrzymywani krakowscy profesorowie aresztowani w ramach *Sonderaktion Krakau*. Kilka tygodni później pojechały z matką do obozu Sachsenhausen starać się o przewiezienie zwłok profesora do Krakowa.

Po aresztowaniu Chrzanowskiego jego żona i córka zostały wyrzucone z mieszkania i musiały zamieszkać u swoich znajomych. Hanna nie zrezygnowała z działalności charytatywnej. Od połowy października 1939 r. do 31 marca 1945 r. pracowała w organizacjach pomocowych, które od maja 1940 r. działały pod egidą Rady Głównej Opiekuńczej. Zajmowała się przede wszystkim pomocą wysiedlonym, których tysiące trafiały do Krakowa z różnych stron Polski. Szczególnie troszczyła się o los osieroconych dzieci, szukając dla nich rodzin zastępczych. Początkowo kierowała działem opieki domowej, a w ostatnich tygodniach wojny, w dramatycznych okolicznościach, została przewodniczącą całej Sekcji Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami.



**Hanna Chrzanowska (fot.:
www.wmpp.org.pl)**

Zmiana nastąpiła bowiem w wyniku aresztowania dotychczasowej szefowej, Marii Starowieyskiej, zaangażowanej w pracę konspiracyjną w Armii Krajowej. Chrzanowska prawdopodobnie formalnie nie należała do podziemia, ale ściśle współpracowała ze Starowieyską, prowadząc działania zagrożone represjami ze strony okupanta, takiej jak np. współpraca z „Patronatem” (Sekcja Opieka nad Więźniami i ich Rodzinami) i ratowanie żydowskich dzieci. Niemal do końca 1944 r. za swoją pracę w RGO nie pobierała wynagrodzenia, pracowała, jak zapisano w dokumentach, „honorowo”, utrzymując się z własnych zasobów.

W powojennej Polsce kontynuowała pracę pielęgniarki i pedagoga. Przy udziale uczennic krakowskiej szkoły pielęgniarskiej zaczęła organizować pielęgniarstwo domowe, które było wówczas w Polsce nowością. Dzięki niemu docierała do osób żyjących niejednokrotnie w przerażających warunkach, do chorych, kalek i inwalidów, do ludzi zubożałych w wyniku wojny lub polityki komunistów.

Stosunek władz komunistycznych do Hanny Chrzanowskiej był ambiwalentny. Na przykład w marcu 1958 r. odebrała nagrodę pieniężną i odznakę „Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia” (otrzymywała również inne odznaczenia państwowe, m.in. w 1971 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski), a jednocześnie dwa tygodnie później została pozbawiona pracy w związku z likwidacją Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Krakowie-Kobierzynie, którą wówczas kierowała.

„Oto myśl, co zaświtała mi w głowie:
oprzeć opiekę nad chorymi o Kościół” –
napisała w 1957 r. w swoim *Pamiętniku*.

Powodem takiego stosunku do Chrzanowskiej było jej zaangażowanie w pracę duszpasterską wśród chorych i pielęgniarek. „Oto myśl, co zaświtała mi w głowie: oprzeć opiekę nad chorymi o Kościół” – napisała w 1957 r. w swoim *Pamiętniku*. Po przejściu na wymuszoną okolicznościami rentę nauczycielską Chrzanowska rozpoczęła organizowanie pielęgniarstwa domowego w oparciu o parafie. Obok codziennej opieki nad potrzebującymi urządziła rekolekcje dla chorych i dni skupienia dla pielęgniarek. Te ostatnie spotkały się z szykanami ze strony Wydziału ds. Wyznań. Nieocenione wsparcie otrzymała za to od księdza infułata Ferdynanda Machaya, ówczesnego proboszcza parafii mariackiej, i ks. Karola Wojtyły, który także jako metropolita krakowski wspierał dzieło Chrzanowskiej. On także, przewodnicząc uroczystościom jej pogrzebu (Hanna zmarła 29 kwietnia 1973 r.), podkreślał oddanie Zmarłej dla chorych i ubogich. Jego następca, kard. Franciszek Macharski, otworzył w 1998 r. jej proces beatyfikacyjny, który właśnie dobiega końca. Hanna Chrzanowska, będąc kontynuatorką rodzinnych tradycji, dodała do nich nowy, duchowy wymiar.

COFNIJ SIĘ